Nr 22. Kraków, Czwartek 1 czerwca 1911. Rok I.

Ceny prenumeraty:
w Krakowie i na prowincyi
z odnoszeniem i przesyłką pocztową
miesięcznie . . K 1·50
W Niemczech i innych państwach Związku poczt.:
miesięcznie . . M 2·—
Rękopisów nie zwraca się.

Gazeta krakowska z korespondencyą wyborczą

wychodzi codziennie o godzinie 7 wieczór.

Ceny ogłoszeń:
Ogłoszenia (inseraty) za 1 wiersz petitowy lub jego miejsce 20 hal.
Nadesłane, wiersz petitowy lub jego miejsce 80 h.
Nekrologi za wiersz petitowy 60 h.
Doniesienia o ślubach, zaręczynach itp. wiadomości po 1 K za wiersz.
Drobne ogłoszenia za wyraz 6 h, najmniejsze 60 h
Wyrazy grubszem pismem liczą się podwójnie.

Biura Redakcyi i Administracyi: ulica Jagiellońska L. 10. **Nr telefonu 401.**

Do nabycia na dworcach kolej. i ajencyach dzienników w całym kraju. **Cena Nr pojedynczego 6 hl.**

Sojusz wszechpolaków z syonistami.

Stronnictwo wszechpolskie stacza się coraz niżej. Opuszczone przez wszystkich, dla których w polityce jedynie miarodajnym jest wzgląd na dobro kraju, trawione gangreną wewnętrzną, zdemaskowane w swej obłudzie i narodowej bladze, szuka obecnie ocalenia przed grożącem mu pogromem w najnienaturalniejszych przymierzach i sojuszach.

Weszło ono na tę drogę już przed rokiem, gdy skojarzyło się z grupą ks. Stojałowskiego, gdy wszechpolacy szowiniści wpadli w objęcia tego wielbiciela caratu i sprzymierzeńca — żandarmów carskich. Dziś posuwają się w tym kierunku jeszcze o krok dalej.

Dziś ci bezwzględni apostołowie nacyonalizmu polskiego, którzy nawet Rusinom odmawiają prawa do odrębności narodowej — łączą się z syonistami, największymi szkodnikami polskiej idei narodowej w Galicyi, z tymi, którzy milion naszych współobywateli pragną i usiłują oderwać od polskości i zamienić na żywioł nietylko dla nas obcy, ale i wrogi. Dziś ci sami wszechpolacy, którzy zawsze mieli na ustach hasła o nietykalności naszego narodowego stanu posiadania, idą ręka w rękę z tymi, którzy chcą nas wydziedziczyć, nowy klin wbić pragną w narodowe nasze ciało i ciało to rozsadzić, aby stało się tem łatwiejszą zdobyczą dla odwiecznych naszych wrogów — Niemców. Co więcej! Dziś ci sami wszechpolacy, którzy od dwóch lat jawnie okazywali zakusy antysemickie — żebrzą o pomoc u tego odłamu ludności żydowskiej w naszym kraju, który pragnie zerwać tradycyjną jej łączność z ludnością polską.

Nienaturalny, ze stanowiska narodowego wstrętny ten sojusz ujawnia się obecnie jaskrawo w okręgu Jasło-Gorlice, gdzie syoniści zwartą ławą popierają wszechpolskiego kandydata dr Starzewskiego, a zwalczają jedyną tam kandydaturę prof. dr Jaworskiego.

Jak wszyscy nacyonaliści, tak i syoniści są żywiołem nawskroś egoistycznym. Nie ulega więc wątpliwości, że nie za darmo udzielają tam swej pomocy wszechpolakom.

Zapewne między sprzymierzeńcami stanął już pakt, że w zamian za to, wszechpolacy w innych okręgach popierać będą kandydatów syonistycznych przeciwko polsko-narodowym.

Do takiej zdrady narodowej, do nowej Targowicy doprowadziła wreszcie wszechpolaków ich zaciekłość i zachłanność partyjna.

W chwili, gdy całe społeczeństwo polskie zerwało się z dotychczasowej gnuśności do pracy i walki, ażeby wzmocnić na nowo swoją reprezentacyę w parlamencie wiedeńskim, przewrócić jej dawne znaczenie i powagę, wszechpolacy łączą się z otwartymi wrogami narodowości polskiej, aby tem wzniosły poryw podciąć, spaczyć i udaremnić! Wstyd i hańba!

Rozmyślnie też godzą oni przy pomocy syonistów w kandydaturę męża, który w nowym Kole będzie jedną z najwybitniejszych sił parlamentarnych i politycznych. Już samo przeciwstawienie drowi Jaworskiemu kandydata bez najmniejszej rutyny politycznej, będącego kompletnem zerem w życiu politycznem, było zamachem na wewnętrzną wartość przyszłego Koła; obecne zaś forsowanie tej kontr-kandydatury przy pomocy wrogów polskości jest wprost — narodową zbrodnią.

I to samo już odsłania nam całą narodową blagę wszechpolaków. Hasła narodowe są u nich tylko przynętą, która ma do ich obozu sprowadzić naiwne, bezkrytyczne masy. Gdy jednak społeczeństwo już się na tem poznało, nie wahają się własnemi nogami haseł tych podeptać i przy pomocy wrogów naszych rozbić narodową solidarność.

Grabski, Głąbiński, Manier i Stand — oto nowa firma grupy wszechpolskiej w naszym kraju, firma świeżo zarejestrowana w okręgu Jasło-Gorlice z wyraźnym celem wyrządzenia szkody sprawie narodowej. Niżej już to stronnictwo upaść nie mogło, nie mogło bezczelniej odsłonić swej obłudy, swej niegodziwości egoistycznej.

Lecz niewątpliwie ta zdrada wyczerpie już chyba do reszty zbyt wielką miarę cierpliwości społeczeństwa naszego dla tej grupy. Na tę akcyę wszechpolsko-syonistyczną, na to usiłowanie rozbijania przedwyborczych zebrań polskich w okręgu Jasło-Gorlice przez spółki wszechpolsko-syonistyczne, ogół nasz jedną też tylko godną może dać odpowiedź: Precz z kandydaturami wszechpolskiemi w całym kraju!

Na śmietnik z tymi, którzy łączą się jawnie z wrogami narodowości polskiej. Ten, kto odda głos na kandydata wszechpolskiego, sam stanie się uczestnikiem tej narodowej zdrady. To niech zapamiętają sobie zwłaszcza wyborcy okręgu Jasielskiego.

Kandydatura prof. Jaworskiego.

Biecz.

W sali szkoły męskiej odbyło się wczoraj zgromadzenie wyborców, zagajone przez burmistrza miasta dra Ludwika Katyńskiego, którego jednogłośnie obrano przewodniczącym. Przewodniczący udzielił głosu prof. Jaworskiemu, który w obszernem przemówieniu przedstawił powody rozwiązania parlamentu i stanowisko stronnictw galicyjskich, następnie zaś wyjaśnił stanowisko Prawicy Narodowej, jej stosunek do innych partyj, oraz stanowisko w kwestyi ruskiej i żydowskiej. Skreśliwszy ten program ogólny, przeszedł mowca do postulatów lokalnych, poruszył sprawę budowy szkoły żeńskiej, oraz sprawę zarządzeń, złączonych z zarazą pryszczycową bydła. Po przemówieniu prof. Jaworskiego, nagrodzonem hucznymi oklaskami, zgłosili się inni kandydaci, mianowicie inżynier Zieliński wypowiedział swe zwykłe przemówienie, zbierając, jak zwykle, obfity sukces wesołości.

Kandydat p. Tułecki z Brzostka domagał się, aby wybrano go jako mieszczanina, p. nadinspektor kolei dr M. Starzewski przedstawił postulaty ekonomiczne oraz program narodowej demokracyi, zapewniając, że o mandat się nie ubiega(!) ale w danym razie przyjmie go ofiarnie, chociaż posłowanie jest bardzo ciężkim obowiązkiem. Następnie zabrał głos p. Jakób Goldberg, znany obywatel m

FR. von OSTINI.

Czy waryat?

(Dokończenie).

Pierrot bierze krzesło, siada raz tu, raz tam, między gośćmi. Przedostaje swoją nogą aż do nóżki pani Wallberg, obok której siedzi jej dekorowany wielbiciel, piękny profesor Akademii. Gdy przypadkiem oczy jej spotykają się ze wzrokiem Pierrota, ten mówi z nieruchomą twarzą:

— Przepraszam, to ja!

Nikt nie wie, dlaczego twarz pani Wallberg nagle jakby krwią oblana.

Otyłej, pięknej damie wsuwa błyskawicznie dużą, zieloną gąsienicę za stanik. Generałowi, świecącemu mnóstwem orderów, przypina parę złotych, tekturowych gwiazd z dzwonkami.

Radcy, sławnemu pantoflarzowi, mówi, że cieszył się bardzo, gdy spotkał go z „żoną“ w tej a tej restauracyi, w restauracyi, do której żadna „żona“ nigdy nie chodzi, przynajmniej nigdy ze swoim mężem.

Pierrot wie o każdym jakiś skandalik, nad każdym się znęca wotrosze. Okrutnie, a przecież dyskretnie, tak, że oprócz danej ofiary nikt nie wie, o co właściwie chodzi.

Wygląda dosyć dziwnie w swym białym ubraniu, ze swą białą, piękną, nieruchomą twarzą. Jest nadwornym błaznem całego towarzystwa, a humor jego staje się z czasem zaraźliwy. Umie sztuki z kart, zadaje zagadki, brzdąka na fortepianie, nuci dwuznaczne piosenki, opowiada plotki.

Wszystko z nieruchomą, poważną miną, cichym, zamglonym trochę głosem.

Pilnuje szklanek — nie znosi próżnych. Goście stają się weseli, goretsi, swobodniejsi. Opowiadają sobie pikantne historyjki. Generał staje się wygodny; ekscelencya rzuca łakome spojrzenia w stronę owej pięknej, otyłej sąsiadki. Pani Wallberg i piękny malarz przysunęli się do siebie bliżej, aniżeli wypada.

A Pierrot gra swą rolę z gorączkową genialnością, z niezrównanym bogactwem pomysłów, któreby przestraszyły obecnych, gdyby nie to, że sami już dobrze nie wiedzieli, co się z nimi dzieje.

Pani Klara nie spuszcza zeń swego palącego wzroku. W swym błazeńskim kostiumie staje się panem całego towarzystwa. Proponuje, aby mówić sobie po imieniu, a za pomyłkę płacić karę — i to wśród burzy oklasków zostaje przyjęte. Ty i ty! Też pani Klara i Pierot. Siedzi obok niej i mówi jej głośno gorące, bezwstydne słowa.

Wszyscy się śmieją — i mąż jej też.

Godziny mijają szybko; szalony pomysł pani Klary udał się znakomicie. Teraz z niecierpliwością spogląda na zegarek.

Dochodzi dwunasta.

Pierrot pochyla się nagle ku swej sąsiadce i szepce cicho: „Proszę, przegraj teraz zakład!“

Ona mówi:

— Pierrot! pan jest niemożliwy!

Wybuchła salwa śmiechu, powstaje krzyk:

— Powiedziała mu „pan!“ Przegrała zakład!

— Jaką karę ma zapłacić?

Pierrot żąda szampana z najpiękniejszego kielicha w sali.

— Skromność nie na miejscu — mówi ten i ów

Ale Pierrot dopiero teraz tłumaczy swoje słowa.

Chcę pić szampana z purpurowych ust pani Klary.

Pani Klara protestuje, inni się śmieją.

— Teraz karnawał — wszystko dozwolone!

Mąż Klary siedzi zabukany. Pierrot ma prawo — utrzymują wszyscy.

Pani Klara blednie trochę, ale oczy jej ciskają błyskawice. Macza usta w szklance i podaje je klęczącemu przed nią Pierrotowi, który spija szampan z najpiękniejszego kielicha. Gorące ich usta łączą się, palą — dłużej, aniżeli są potrzebne — do picia.

Biecza i nakreślił zarys postulatów ludności żydowskiej, zaznaczając, że żąda ona oświaty, a chce być kształconą na dobrych obywateli-Polaków. Podniósł, że wśród żydów objawia się niestety radykalizm i separatyzm, wzywał do zgody i dobrego pożycia wszystkich warstw ludności. Podziękowano mu oklaskami na znak zgody, poczem przemówił p. rejent Glück.

Podniósł, że Koło polskie w ostatniej kadencyi oddaliło się od dróg, jakiemi kroczyła reprezentacya polska w parlamencie przez pół wieku, zdobywając Polakom silne stanowisko w państwie i tyle dla kraju korzyści. Stanowisko to i znaczenie trzeba przywrócić naszej delegacyi, wyborcy zaś mogą wpłynąć na to przez wybór odpowiedniego posła.

Warunki takie z pośród kandydatów posiada tylko prof. Jaworski, jego więc kandydaturę zaleca mowca do uchwalenia przez wyborców w stosownej rezolucyi, kończąc swą przemowę wezwaniem do solidarności w głosowaniu.

Zgromadzeni przyjęli rezolucyę p. Glücka burzliwymi oklaskami i okrzykami na cześć kandydatury pos. Jaworskiego. Gdy naczelnik stacyi p. Zaremba zażądał kontrpróby, kto jest przeciw tej kandydaturze, podnieśli ręce kolejarze, przybyli z Jasła celem agitowania za p. Starzewskim, oraz kilka zaledwie osób z pośród miejscowych, razem około 12 rąk. Wywołało to ponowne owacye na cześć prof. Jaworskiego, za którym pójdą solidarnie tutejsi wyborcy.

Strzyżów, 30 maja.

Na dzień 29 bm, zwołał komitet wyborczy miejscowy, pozostający pod przewodnictwem burmistrza Strzyżowa, dra Patryna, zebranie wyborców, na które zaprosił kandydata prof. dra Władysława Leopolda Jaworskiego. Przybyli licznie wyborcy miejscowi, Rada gminna w komplecie, kahał z przewodniczącym p. Hermanem Brawem, aptekarz p. Stoeger, poborca p. Najdała i w. in. Przewodniczącym obrało zgromadzenie p. burmistrza dra Patryna, zastępcami przewodniczącego p. radcę dra Tałasiewicza i dra Kurasiewicza, sekretarzem p. Röhricha.

Przewodniczący udzielił głosu prof. dr Władysławowi Leopoldowi Jaworskiemu. który rozpoczął od przedstawienia sytuacyi politycznej i od określenia obowiązków, jakie ciężyć będą na przyszłych reprezentantach kraju w Radzie państwa. Na szerokiem tle stosunków międzypartyjnych wyjaśnił prof. Jaworski przedewszystkiem, w jaki sposób interesom całości należy podporządkowywać interesy poszczególnych części kraju, tak, aby bez szkody dla tych ostatnich uzyskać w rezultacie politykę ogólno-krajową i ogólno-narodową, taką, jaką ma prowadzić Koło polskie, taką, jakiej zawdzięczało swój wpływ i znaczenie przez całą erę konstytucyjną w Austryi. W tym wpływie i znaczeniu pierwszorzędną, najważniejszą może rolę odegrała solidarność narodowa Koła polskiego, solidarność dająca siłę i pozwalająca Polakom wywierać wpływ na losy państwa, a temsamem utrzymać w ręku rządy tego kraju, jedynego, gdzie naród polski może okazać, iż potrafi sam się rządzić i umie kierować własnemi losami.

Następnie przeszedł prof. Jaworski do kwestyj miejscowych i omówił w szczególności sprawę gimnazyum. Po ukończeniu mowy prof. Jaworskiego, przerywanej kilkakrotnie oklaskami przez zebranych, odezwały się na sali huczne brawa, i oznaki zadowolenia. Na oświadczenie przewodniczącego, że otwiera dyskusyę, zgłosił się przewodniczący kahału p. Herman Braw, i wyrażając imieniem wyborców izraelickich Strzyżowa zadowolenie z poglądów i zasad przedstawionych przez kandydata, oświadczył, że wyborcy żydowscy solidarnie będą głosowali za profesorem Jaworskim. Następnie p. Jezierski postawił rezolucyę, iż zgromadzenie oświadcza się za kandydaturą prof. Jaworskiego. Rezolucyę tę uchwalono wśród oklasków i okrzyków na cześć kandydata.

Dr Starzewski wyraził niezadowolenie, iż rezolucya została uchwaloną, oświadczył, że to „nieparlamentarnie", poczem zrzekł się głosu i salę opuścił. Należy dodać, że skrytykowani w ten sposób za swą uchwałę wyborcy, bynajmniej nie domagali się od dra Starzewskiego, aby wygłosił swe credo polityczne.

Pierrot pocałował kochankę w oczach całego towarzystwa, w obecności jej męża, który nawpół upity, uśmiecha się głupio.

Potem zrywa się nagle i woła:

— Ta nieszczęsna kobieta zatruła mnię swymi pocałunkami, weź swą nagrodę!

Wśród wrzasków obecnych wyciąga błyskawicznie mały, świecący rewolwer, mierzy w panią Klarę i pociąga kurek. Strumień wody kolońskiej oblewa ją.

Pierrot schował niewinną broń, pani Klara obciera twarz; woda kolońska pali jej oczy. Pierrot błaga o przebaczenie.

— Jak ja tobie, tak ty mnie. Powieka mi nie drgnie!

Podaje jej rewolwer.

— Tutaj, między oczy!

Otwiera szeroko oczy, pochłania ją wzrokiem i — śmieje się!

Huk!

Pierrot upada bez jęku. Krew i mózg tryskają dokoła.

Pani Klara pada ze strasznym okrzykiem zemdlona w ramiona najbliższego.

A gdy tamci stoją jeszcze w niemym przerażeniu, zegar wydzwania północ.

Czy waryat?

Mandat jasielski zagrożony.

Marna polityka wszechpolaków zaczyna już wydawać owoce. Nie mając żadnych szans w okręgu wyborczym Nr 24 (Jasło-Gorlice, Dębica itd.), postawili tam kandydata celem utrudnienia akcyi prof. W. L. Jaworskiego, stanął p. dr Maryan Starzewski i dopiął celu.

Bo oto, jak nam z Jasła donoszą, sytuacya zmieniła się tam i okręg ten jest obecnie narodowo zagrożony.

Wystąpił tam jako kandydat dr Hersch Syrop (syonista) i po przygotowawczych zgromadzeniach w domach modlitwy urządzonych przez jego zwolenników, stanął w szranki wyborcze, witany owacyjnie pochodami i bramami tryumfalnemi.

Kandydatura ta rzuca hasło do solidarnej akcyi żydów, którzy liczą 42 proc. na ogólną liczbę wyborców. Ponieważ jest rzeczą pewną, że głosy katolickie jakkolwiek przeważające liczbą, rozbiją się między kandydatów katolickich, prof. Jaworskiego i dra Starzewskiego, zatem grozi nam jeszcze przed kilku dniami nieoczekiwane niebezpieczeństwo narodowe.

Agitacya syonistyczna wnosi przytem w spokojne dotąd stosunki wyznaniowe i narodowe naszego okręgu zgoła niepożądany ferment i sprowadzić może nieobliczalne szkody.

W sprawie tej powinna zabrać głos Rada Narodowa i uznawszy okręg ten za narodowo zagrożony, ubić wysoce niefortunną i żadnych szans nie mającą kandydaturę dra Starzewskiego.

Na polu walki z syonistą powinien pozostać tylko prof. Jaworski.

Kandydatura Dr Rosnera.

Rudnik, 28 maja.

Dnia 28 b. m. odbyło się tu zgromadzenie przedwyborcze, celem omówienia kandydatury z okręgu miejskiego 23. Po zagajeniu przez aptekarza p. Reichera, przewodniczącym wybrano p. Jędrzejowicza, zastępcą p. Zagaję. Jako pierwszy w roli kandydata przedstdwił się p. Garncarz, który zajął stanowisko, że wybierać należy tylko posła, osiadłego w okręgu. Po nim głos zabrał Dr Ignacy Rosner, który w obszernym wywodzie przedstawił politykę kraju i Koła. W budżecie państwowym — powiedział — są kredyty, z których Galicya nic a nic nie dostaje, ba, o których nie wiedziano nawet w kraju, że istnieją. Z tych ryczałtowych kredytów uzyskać trzeba należną nam część. Szczegółowo roztrząsa mowca najbardziej piekące potrzeby handlu i rękodzieł, zakładanie spółek spółdzielczych itp. Podniósł zwłaszcza doniosłość dla kraju budowy dróg wodnych i sposób rozwiązania tej kwestyi, zwracając uwagę, że należy żądać kredytu także na regulacyę rzek. Obszernie omawia ogólną politykę kolejową i potrzeby kolejowe dla kraju i okręgu, oraz liczne potrzeby natury bardziej lokalnej. W razie wyboru, wstąpiwszy do Koła polskiego, starać się będzie o usunięcie polityki frakcyjnej, bo tylko jednolite i solidarne Koło odzyskać zdoła dawne znaczenie i dawną potęgę. Mowcę przyjęto oklaskami.

Kandydaturę Dr Rosnera w gorących słowach zalecił następnie Dr Jędrzejowicz. Pp. Szymonowski i Sekulski prosili kandydata, by w razie wyboru starał się o sąd powiatowy w Rudniku i nie spuszczał z oka sprawy kanałowej. Wkońcu aptekarz p. Reicher w dłuższej mowie podniósł dotychczasowe zasługi kandydata, który tak doskonale łączyć umie obowiązki urzędnika z obowiązkami Polaka. Wśród oklasków kandydaturę Dr Rosnera jednomyślnie uchwalono.

Z ruchu wyborczego w Krakowie.

Wchodzimy w okres zgromadzeń wyborczych. Jednem z większych było wczoraj zgromadzenie rękodzielników, które pod przewodnictwem radcy Iglickiego odbyło się w sali Rady m. Krakowa.

Na zgromadzeniu tem wypowiedziano szereg postulatów rękodzielniczych do przyszłych posłów krakowskich.

Postulaty te omawiali i wypowiadali swoje zapatrywania kandydaci komitetów mieszczańskiego i demokratycznego.

W sobotę odbędzie się w sali Rady powiatowej zgromadzenie wyborców właścicieli realności.

„GAZETA PONIEDZIAŁKOWA" wyjdzie w poniedziałek świąteczny w znacznie zwiększonej objętości.

Kronika.

Repertuar

Teatru w Parku Krakowskim

pod dyr. p. Rygiera

od 1 do 7 czerwca

dziś: „Przewodnik tatrzański"
piątek: „Sprawa kobiet"
sobota: „Synowa ze suteryn"
niedziela pop.: „Krowoderskie zuchy"
niedziela wiecz.: „Synowa ze suteryn"
poniedziałek pop.: „Ułani ks. Józefa"
poniedziałek wiecz.: „Synowa ze suteryn"
wtorek: „Synowa ze suteryn"
środa: „Synowa ze suteryn".

Esperancki wieczór muzyczny odbył się wczoraj 31 b. m. w sali hotelu saskiego. Wieczór rozpoczął p. Zielenkiewicz jasnem i treściwem przemówieniem. Solo skrzypcowe p. Soji („Nokturn" Chopina, „Rapsodya węgierska" Hausera, „Berceuse" Obniskiego), — wykazała niezwykły zasób intuicyi i staranność znaczną w opracowaniu. P. Eska deklamował udatnie swój własny utwór „Białe róże". Silne wrażenie wywołał śpiew p. Miętkównej, uczenicy prof. Bursy („Otwórz Janku" Niewiadomskiego, „Brzozy" Żeleńskiego). Gra na fortepianie p. Rozenstocka odbiegała daleko od dylentantyzmu (Nokturn H-dur Chopina, parafraza Verdi-Liszt z „Rigoletta"). Prof. Bursa wywołał huragan aklasków odśpiewaniem artystycznem hymnu esperanckiego przy zachwycającym wtórze p. Wallek-Walewskiego.

Wieczór cały sprawił nader miłe wrażenie i wykazał dowodnie, że Esperanto brzmi bardzo pięknie w pieśni.

Zjazd Sokoli w Poznaniu. W dniach Zielonych Świąt obchodzi Sokół poznański uroczystość 25-lecia. Wobec wiadomości otrzymanej, że rząd pruski uważałby „gości pozakrajowych" za „natrętnych" i odstawi ich wprost z dworca w Poznaniu do granicy, zawiadamiamy, że w celu odsunięcia nie przykrości, ale szkody jakiejś wielkiej od Sokoła poznańskiego nie wysyłamy degacyi i wzywamy gniazda związkowe, aby delegatów nie wysyłały, jeżeli to zamierzały. Przewodnictwo Związku sokolego.

Wycieczka do Wiednia. Staraniem Dyrekcyi krakowskiego Muzeum techniczno-przemysłowego wyjechało w sobotę dnia 27 bm. 19 rękodzielników pod kierownictwem sekretarza Muzeum pana Tombińskiego na wycieczkę do Wiednia, celem zwiedzenia wystawy acetylenowej i kilku fabryk i materyałów instalatorskich. W wycieczce tej także bierze udział 15 uczestników zakończonego obecnie kursu instalacyi gazu i wodociągów. Koszta biletu kolejowego pokrywa ministerstwo robót publicznych; na utrzymanie zaś otrzymują uczestnicy zasiłek z funduszów Muzeum.

Proces o karambol kolejowy. Przed trybunałem orzekającym w Krakowie toczyła się rozprawa przeciw maszyniście kolejowemu Stanisławowi Fałkowi, maszyniście Karolowi Szczudle, konduktorowi Franciszkowi Pawłowskiemu i strażnikowi kolejowemu Walentemu Worce, oskarżonym o występek przeciw bezpieczeństwu życia. Powodem oskarżenia stał się karambol kolejowy, jaki miał miejsce na stacyi kolejowej w Bierzanowie dnia 18 grudnia ubiegłego roku. Pociąg osobowy, zdążający z Podłęża do Bierzanowa, najechał na pociąg towarowy; siedm wagonów i lokomotywa zostały uszkodzone, a nadto kilka osób, jadących

pociągiem osobowym, odniosło znaczne uszkodzenia, zderzenie nastąpiło z tego powodu, że trzej pierwsi obwinieni przeoczyli sygnał, że wjazd na stacyę jest niedozwolony. Czwarty obwiniony ponosi o tyle winę, że na szynach nie położył eksplodujących kapsli na znak, że przejazd wzbroniony.

Wyrok zapadł wczoraj w południe. Fałek zasądzony został na 6 tygodni aresztu, Pawłowski na 4 tygodnie, Szczudło na dwa tygodnie. Worek został uwolniony.

Kara śmierci. Jak ze Lwowa donoszą, Kazimierz Lewicki, który zastrzelił artystkę teatru ś. p. Antoninę Ogińską, skazany został na karę śmierci przez powieszenie.

Z wczorajszego ostatniego dnia procesu, nadchodzą jeszcze następujące informacye:

Po wywodach znawców lekarzy, którzy orzekli, że Lewicki jest zdrów umysłowo i odpowiedzialny za swój czyn, obrońca prof. Makarewicz zażądał aby trybunał zasięgnął jeszcze opinii wydziału lekarskiego jednego z uniwersytetów. W tym celu należałoby, zdaniem obrony, przerwać rozprawę i przesłać wszystkie akta wydziałowi lekarskiemu, jednego z uniwersytetów, który wyznaczy trybunał.

Prokurator sprzeciwił się temu wnioskowi, poczem trybunał po naradzie uchwalił wnioskowi obrony odmówić, gdyż wobec zgodnych orzeczeń obu znawców-psychiatrów, niema potrzeby żądania opinii wydziału lekarskiego.

Z kolei odczytał przewodniczący pytania dla przysięgłych:

1) Czy oskarżony Kazimierz Leon 2-im. Lewicki winien jest, że dnia 23 grudnia 1910 we Lwowie w zamiarze pozbawienia życia Antoniny z Pietrzaków Ogińskiej w sposób zdradziecko podstępny strzelił do niej kilkakrotnie z nabitego kulami pistoletu repetierowego, skutkiem czego śmierć jej nastąpiła?

2) Czy oskarżony Kazimierz Leon 2-im. Lewicki winien jest, że w roku 1904 i 1906 w Wiedniu w zamiarze wyrządzenia Państwu szkody w prawie przyjmowania do publicznych zakładów naukowych osób mających przepisane warunki, podrobił dokumenty publiczne, a mianowicie opiewające na swoje nazwisko świadectwa dojrzałości z c. k. szkoły realnej w Krakowie i także świadectwo z c. k. gimnazyum w Sanoku, poczem na podstawie tych podrobionych świadectw uzyskał przyjęcie do kilku wyższych zakładów naukowych w Austryi?

3) Czy oskarżony Kazimierz Leon 2-im. Lewicki winien jest, że w grudniu 1910 we Lwowie bez zezwolenia i bez udowodnionej konieczności obrony wobec grożącego niebezpieczeństwa broń nosił?

Obr. dr. Makarewicz zabrawszy głos, domagał się postawienia pytania dodatkowego w kierunku wykluczenia karygodności na podstawie § 2 lit. c, oraz uchylenia II. pytania głównego z tego powodu, że co do oszustwa, popełnionego przez oskarżonego zaszło przedawnienie. Obrońca powołał się w tym względzie na orzeczenie najwyższego trybunału sądowego i kasacyjnego nr. 429 z 3 marca 1882.

Prokurator sprzeciwił się postawieniu pytania dodatkowego, gdyż zgodnemi orzeczeniami znawców psychiatrów stwierdzone zostało, że oskarżony w chwili popełnienia czynu był poczytalny i jest odpowiedzialny za swój czyn, ocenę zaś, czy należy uchylić II. pytanie główne pozostawił rzecznik państwowy trybunałowi.

Trybunał po naradzie uchwalił odmówić obu wnioskom obrony, poczem nastąpiły wywody stron. Sędziowie przysięgli na pierwsze pytanie główne odpowiedzieli: 10 tak, 2 nie, na dwa dalsze pytania: 12 nie.

Na podstawie werdyktu sędziów przysięgłych przewodniczący ogłosił wyrok, **skazujący Lewickiego na śmierć przez powieszenie.**

Skazany przyjął wyrok obojętnie. Gdy mu przewodniczący odczytał wyrok uwalniający go od oszustwa z powodu fałszowania świadectw, na twarzy Lewickiego pojawił się lekki uśmiech. Zresztą Lewicki był zupełnie spokojny; siadając, najspokojniej poprawił sobie palto.

Zwierzchnik ławy przysięgłych zwrócił się do trybunału z prośbą o przedstawienie skazanego do łaski monarszej.

Obrońca dr. Makarewicz zgłosił zażalenie nieważności,

Sala sądowa była szczelnie wypełniona publicznością. Również przed gmachem sądu mimo godziny 2-giej w nocy tłumy oczekiwały wyroku.

Włamanie. Do mieszkania urzędnika Tow. Ubez. p. Andrzeja Szyszkiewicza włamał się ubiegłej nocy nieznany sprawca. Przeszukawszy wszystkie skrytki i szuflady, zabrał tylko nieco biżuteryi i zarzutkę. Szkoda nieznaczna, za sprawcą śledzi policya. —

Skandal teatralny w Warszawie. Z Warszawy donoszą: Zagadkowa sprawa p. Zygm. Kaweckiego co do współautorstwa sztuki p. t. „Matka“ nie została jeszcze należycie wyświetloną. P. Kawecki w nowym liście do „Kuryera Warszawskiego“ upiera się przy swem pierwotnem twierdzeniu, że p. Kotarbiński wymógł na nim, by użyczył sztuce nieznanego autora swej firmy. Natomiast p. Kotarbiński w obszernem piśmie, pomieszczonem na łamach „Kuryera“ obok listu p. Kaweckiego, oświadcza, że „twierdzenie p. Kaweckiego jest kłamstwem“, że nie miał żadnego powodu żądać od p. Kaweckiego, by osłonił swym autorytetem pracę nowego autora, gdyż nazwisko p. Kaweckiego nie posiada dla niego żadnej decydującej powagi, czego najlepszym dowodem jest to, że przedtem odrzucił dwie oryginalne komedye p. Kaweckiego, a natomiast wystawiał sztuki zupełnie nieznanych autorów.

W końcu stwierdza p. Kotarbiński, że rękopis „Matki“ pisany był tem samem pismem, co poprzednie odrzucone sztuki p. Kaweckiego, że w sprawie „Matki“ traktował z nim wyłącznie sam pan Kawecki, on też sam zawierał kontrakt i pobierał zaliczki na sztukę.

Gdzie prawda?

Społeczeństwo polskie wobec syonistów. Pod tym tytułem omawia dr Michał Ringel kwestyę, która jest może jedną z najbardziej zawiłych z pośród bieżących problemów. Autor stara się, o ile to możliwe na 14 stronach druku, przedstawić jak najobiektywniej stosunek żydów do Polski tak w czasie jej niepodległości, jak i pod zaborami. Wykazuje, że jeśli zajmowano się kiedykolwiek kwestyą żydowską w Polsce, to zawsze uważano żydów za środek do celów państwowych; nigdy nie chodziło tu o dobro ich jako obywateli, ale więcej o racyę stanu. Społeczeństwo polskie powinno uznać żydów, jako żywy organizm, związany wiekową tradycyą z przeszłością i zaaprobować obecne dążenia tego narodu do odzyskania niepodległości. Dr Ringel żąda bezstronności w rozpatrywaniu tendencyj syonistycznych z wykluczeniem pośredników pokątnych, których upatruje w partyi asymilacyjnej.

P. Helena Arkawinówna opuszcza scenę krakowską i przenosi się do Łodzi, zaangażowana do teatru p. Zelwerowicza. Jestto następstwo gospodarki p. Solskiego, że najlepsi artyści opuszczają scenę krakowską.

Karambol rowerzystów. Na rogu ul. Basztowej a Kolejowej zderzyli się dwaj rowerzyści. Andrzej Juszczyk najechał na listonosza Eliasza Pazdryja. Obaj przewrócili się. Rower Pazdryja uległ zupełnemu zniszczeniu za co pociągnięto do odpowiedzialności Juszczyka.

Dyrekcya wrotniska donosi nam, że dnia 3, 4 i 5 czerwca odbędzie się w „The Roller Skating Rinku“ II Meeting na wrotkach połączony z Wieczorem weneckim. Atrakcya ta budzi powszechne zainteresowanie.

Telegramy

Zdrowie cesarza.

Wiedeń. W kołach dworskich zapewniają, że cesarz, który dziś wieczorem wraca do Wiednia, jest już zupełnie zdrów. Kaszel i chrypka ustąpiły całkowicie, cesarz czuje się rucbliwym i rześkim i ze zwykłą łatwością i ścisłością załatwia wszelkie przedkładane mu sprawy rządowe. Jeżeli ten pomyślny stan zdrowia utrzyma się i nadal, cesarz w październiku zamierza na czas dłuższy udać się do Budapesztu.

Z wyborów.

Wiedeń. Kandydatury dwóch przywódców socyalistycznych, Pernerstorfera w Wiener Neustadt i Rennera w Neunkirchen mają być poważnie zagrożone.

W pierwszym z tych okręgów jest niemal pewny wybór burmistrza tamtejszego Kammanna, należącego do stronnictwa niemiecko-postępowego. W Neukirchen zaś wystąpiła do walki z socyalistami nowo założona lecz już bardzo silnie zorganizowana partya narodowych niemieckich robotników, których kandydatem jest adjunkt kolejowy Ertel z Wiednia.

Jubileusz ustawy cywilnej.

Wiedeń. Dziś przypada setna rocznica ustawy cywilnej, z powodu czego wydano obszerną dwutomową pracę jubileuszową, obejmującą pracę najwybitniejszych prawników, między innemi byłego ministra sprawiedliwości dr Kleina oraz całego szeregu profesorów uniwersytetów lwowskiego i krakowskiego.

Nadesłane.

(Za tę rubrykę Redakcya nie odpowiada).

Redaktor i wydawca: Zygmunt Rosner. Redaktor odpowiedzialny: Józef Zdeohlkiewicz. Drukarnia Literacka w Krakowie.